

HENRYK BEJDA URSZULA SZCZEPAŃSKA

Sługa Boży
o. Mateusz
z Agnone

Pomocnik walczących
z diabłem



WSTĘP

Ojciec Cyprian i jego niezwykły pomocnik



Dość wysoki mężczyzna o pociągłej twarzy z siwą, charakterystycznie przystryżoną bródką i kępką siwych włosów na głowie wygląda jak większość starszych kapucynów. W sandałach na nogach, w brązowym habicie nie odbiega zbytnio od zakonnych „standardów”.

A jednak jest coś, co zdecydowanie odróżnia go od innych zakonników. Od ponad 60 lat pełni posługę egzorcysty. Niestrudzenie toczy walkę z największym wrogiem Boga i człowieka – diabłem. Pomaga najniezwyklejszym z nieszczęśliwych – ludziom opętanym przez złego ducha.

Jako jeden z najbardziej doświadczonych egzorcystów świata przewodniczy również Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Egzorcystów. Stawiany jest na równi z założycielem tego stowarzyszenia, najsłynniejszym z włoskich egzorcystów – ojcem Gabrielem Amorthem, znanym także w Polsce z wielu publikacji, między innymi z *Wyznań egzorcysty*.

Jest zresztą nie tylko kapłanem egzorcystą, lecz także pisarzem i poetą. Do jego najbardziej poczytnych książek należy *Il divino e l'umano nel mio apostolato di esorcista* (*Boskie i ludzkie w mojej posłudze egzorcysty*), a jako poeta był laureatem wielu prestiżowych nagród.



Spełnione marzenia

Ojciec Cyprian de Meo – bo to właśnie jego dotyczy powyższy opis – urodził się 5 stycznia 1924 roku w Serracaprioli koło Foggii, w bardzo religijnej rodzinie. Matka była gospodynią domową, prowadziła również rodzinny sklep spożywczy; ojciec pracował jako kierowca. Oboje liczyli tylko na siebie w utrzymaniu swej licznej rodziny: trzech chłopców i jednej (zmarłej w dzieciństwie) dziewczynki.

Ojciec Cyprian od małego pragnął zostać kapucynem i jego marzenia się spełniły. Studiował teologię w Campobasso i Avellino, gdzie wykładał później w tamtejszym seminarium. Równocześnie nauczał religii w jednym z liceów w San Severo. To właśnie w Avellino po raz pierwszy w życiu spotkał diabła.

U boku Ojca Pio

Dzień 2 lipca 1949 roku był jednym z przełomowych w jego życiu – pierwszym spędzonym w klasztorze kapucynów w San Giovanni Rotondo. Wtedy też miało miejsce pierwsze osobiste spotkanie z najbardziej niezwykłym zakonnikiem XX wieku – starszym od niego o 37 lat Franciszkiem (Francesco) Forgione, czyli św. Ojcem Pio. Przez pięć lat kapucyn z Serracaprioli zajmował się głównie porządkowaniem napływającej do klasztoru korespondencji. O tym, że nie była to łatwa praca, wiedzą ci, którzy na własne oczy widzieli ogromne stosy listów adresowanych do Ojca Pio. Ojciec Cyprian dobrze poznał św. Ojca Pio. Spędził z nim mnóstwo czasu,



spożywał obok niego posiłki, brał udział w rozmowach i modlitwach, często prosił go o pomoc i poradę. Ojciec Pio zapewniał go również o swojej modlitwie i wsparciu. Do dziś ulubionym zdjęciem ojca Cypriana jest to, na którym stoi obok Ojca Pio¹.

Właśnie tam, we wciśniętym w górską dolinę San Giovanni Rotondo, ojciec Cyprian odprawiał swoje pierwsze Msze Święte i wygłaszał swoje pierwsze kazania.

Ofiarna posługa

Rok 1952 to kolejna ważna data w życiu ojca Cypriana. Właśnie wtedy – za zgodą biskupa diecezji Avellino – zaczął pełnić posługę egzorcysty. Dziś ma na swoim koncie całkiem spory dorobek – około 30 duchowych uzdrowień, a właściwie uwolnień z siideł złego ducha. A trzeba wiedzieć, że walka z diabłem to nie przelewki. Często trzeba przeciw wielu, nawet bardzo wielu spotkań z egzorcystą, zanim zły duch da za wygraną i opuści ciało swej ofiary. Większość z tych uwolnień następowała dopiero po sześciu czy nawet ośmiu latach uporczywych i niezwykle wyczerpujących zmagani.

Ojciec Cyprian jest dziś jednym z 30 działających we Włoszech egzorcystów. Trzydzieści to duża liczba, ale chyba w obecnych czasach już niewystarczająca. Opętanych czy zniewolonych przez diabła Włochów jest coraz więcej, więc tym samym egzorcyci mają coraz więcej pracy.

¹ Kiedy poprosiliśmy ojca Cypriana o zdjęcie z autografem, spełnił nasze życzenie, przysyłając nam tę właśnie fotografię.



ROZDZIAŁ I

Prosper Lolli, czyli...
szczęśliwi ci, którzy płaczą



Po włosku – Fra Matteo d’Agnone; po polsku – ojciec Mateusz z Agnone. Jego „świeckie” imię i nazwisko były jednak zupełnie inne. Nazywał się Prosper (po włosku Prospero) Lolli. Nadane mu przez rodziców dość niecodziennie brzmiące dla nas, Polaków, imię, wywodziło się z łaciny i oznaczało mniej więcej to samo, co Feliks, czyli „pomyślny, szczęśliwy”. Otrzymał je dlatego, że po narodzinach trzech córek był dla rodziny długo oczekiwanym męskim potomkiem, mającym zapewnić ciągłość rodu Lollich. Istnieje w języku polskim określenie „prosperować”, czyli pomyślnie się rozwijać, działać, osiągając ze swojej działalności profity. Nomen omen! Starożytni Rzymianie uważali, że imię wyznacza i określa w jakimś stopniu dalsze życie osoby, która je nosi. Trąci to wprawdzie zabobonem, ale być może jakieś ziarno prawdy w tym jest, w każdym razie w przypadku Prospera było. Mimo negatywnych epizodów, jakie miały miejsce w jego życiu, ogólny bilans był „pomyślny” i „szczęśliwy”. Co więcej – jak dowiemy się z tej książki – szczęśliwi są ci, którzy nadal, nawet po jego śmierci z nim przestają!

Prosper przyszedł na świat w Agnone, małej miejscowości w środkowych Włoszech, w regionie Molise, w prowincji Isernia. Od jego czasów to – nieduże,



położone na wzgórzu, typowe dla Włoch miasteczko niewiele się zmieniło. Ograniczone przez ukształtowanie terenu nie ma jak się poszerzać. Zamieszkuje je obecnie niespełna 6 tysięcy osób.

Ojciec Prospera, Józef, był ponoć człowiekiem poważnym i dobrym. Więcej – zarówno o nim, jak i o matce Prospera, której nawet imienia nie znamy – nie wiemy.

Z czasów dzieciństwa Prospera też nie mamy zbyt dużo wiadomości. Ojciec de Meo pisze, że jako dziecko Prosper budował ołtarzyki, przed którymi się modlił; miał świetną pamięć, bardzo dobrze się uczył. „Spokojny, skromny i uzdolniony” – takim go zapamiętano. Wyróżnił się przede wszystkim tym, że niezwykle szybko i z łatwością nauczył się – trudnej dla wielu jego rówieśników – łaciny.

Błogosławiona wina

W 1674 roku miało miejsce wydarzenie, które wywarło kolosalny wpływ na całe dalsze życie Prospera. W drodze do szkoły jedenastoletni chłopiec spotkał się z kolegą Antoniem Cellillo z rodziny Cannatello Cellilich. Młody człowiek miał przy sobie pistolet. Zabrał go z domu bez wiedzy rodziców. Zaciekawiony Prosper chciał się przyjrzeć tej broni z bliska. Wziął ją w dłoń i nieopatrznie nacisnął spust. Pistolet... wystrzelił. Stojący obok kolega Prospera trafiony został w szyję. Przerażony Prosper struchlał, widząc, że jego zalany krwią kolega upada na ziemię. Nie chciał przecież zrobić mu krzywdy. To był tylko nieszczęśliwy wypadek.



Na najpopularniejszym obrazie ojciec Mateusz z Agnone ukazany jest z księgą, na której okładce znajduje się łaciński napis *Assumpta est* („Jest Wniebowzięta”). Prawą ręką wskazuje w niebo na przedstawioną powyżej Wniebowziętą Matkę Bożą. Wizerunek ten ukazuje najważniejszy rys teologii ojca Mateusza. Była nią wielka cześć dla Matki Bożej (idąca zresztą w parze z panującym w zakonach franciszkańskich maryjnym duchem). Ojciec Mateusz – nazwany nieprzypadkowo „pułkownikiem Matki Bożej” (*Colonnello della Madonna*) był zagorzałym obrońcą i propagatorem prawdy o Jej Wniebowzięciu. Już wtedy, na przełomie XVI i XVII w., był o tej prawdzie święcie przekonany, choć to, że „Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba”, ogłosił jako dogmat dopiero 1 listopada (w uroczystość Wszystkich Świętych!) 1950 roku papież Pius XII.

O tym, że Maryja musiała być wzięta do nieba, ojciec Mateusz przekonywał, przytaczając wiele teologicznych argumentów. W swoich rozważaniach – jak podsumowuje ojciec de Meo – przedstawił 41 tez dowodzących istotnej roli Maryi w planie Odkupienia. Opierał je głównie na nauce Ojców i doktorów Kościoła oraz najwybitniejszych kościelnych teologów.



Szyja w mistycznym Ciele

Rolę Matki Bożej w Kościele ojciec Mateusz tłumaczył za pomocą interesującej metafory szyi. Matka Boża była dla niego... szyją Kościoła – mistycznego Ciała Chrystusa, w której Chrystus był Głową, a wierni członkami. Chrystus byłby według tej idei pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, natomiast Maryja pośredniczką między swoim boskim Synem a wszystkimi członkami Kościoła, poprzez którą łaska Boża jest przekazywana całemu Ciału.

Podkreślając bezpośrednie sąsiedztwo szyi – Maryi i głowy – Chrystusa, włoski kapucyn dowodził, że Matka Boga była pierwszą z osób godnych dostąpić wiecznej szczęśliwości.

Wznosząc się na poetyckie wyzyny, w swoim największym teologicznym dziele *Fasciculus Myrrhae* pisał: „Ty jesteś naszą pośredniczką. Tak jak Twój Syn jest ogniwem łączącym nas z Ojcem, tak Ty jesteś pośredniczką pomiędzy człowiekiem i Synem. Ty dajesz nam siłę w staczaniu walki przeciwko otaczającemu nas złu. Ty jesteś gwiazdą, która nam świeci nawet w czasie burzy. Tyś również księżycem rozświetlającym mroki, w których się znajdujemy. Broń, kieruj, oświecaj moje serce, aby obrało właściwą drogę do nieba, abym mógł radować się tam i złączyć najpierw z Bogiem a potem z Tobą na wieki wieków”¹⁶.

¹⁶ Za: *La dottrina Mariana negli scritti del Servo di Dio Padre Matteo d'Agnone. Studi e ricerche del prof. Luigi Gambero, docente al „Marianum” di Roma e presso l'Univerista di Dayton (USA), a cura di Cipriano de Meo, Foggia 2002, s. 37.*



Ojca Mateusza modlitwa przed krucyfiksem

Ojcze Wszechmogący, jakże to znieść możesz,
by Twój Syn był wrzucon w paszczę tej złej bestii
gotowej do tego, by prześcignąć grozę?
A Ty, Duchu Święty, jak dopuścić możesz,
by bestialski tygrys te członki rozdzierał,
tak subtelne przecież jak przepiękne ciało,
coś w łonie dziewiczym mistrzowsko formował?
Czemuż wy, niebiosy i gwiazdy, i słońce,
powstrzymać bestialstwa tego nie umiecie?
Czemuż to w obliczu cierpienia Chrystusa
jasności wszelakiej zagasić nie chcecie?
Do ciebie, o słupie, mój Pan przywiązany,
a więzy swym jarzmem ból Mu zadajecie,
łańcuchy wszelakie i bicze, i liny
jeziorem krwi świętej ziemię broczyć chcecie,
a że to Zbawiciel uznać nie umiecie?
Czemu też was nie stać na tę litość wielką,
by ulżyć człękowi, co ją w sercu nosi?



POSŁOWIE

Sługa Boży ojciec Mateusz z Agnone i wicepostulator jego procesu beatyfikacyjnego nie są już dziś w Polsce całkowicie nieznani. Ojciec Cyprian de Meo był jednym z bohaterów dwóch filmów Michała Kondrata pod tytułem *Jak pokonać szatana* oraz *Matteo*. Nakładem Kondrat-Media wydana została też najobszerniejsza jak dotąd biografia ojca Mateusza pióra Cypriana de Meo (*Matteo. Losy zakonnika z Agnone*). Ojciec de Meo jest również bohaterem wydanej w Polsce nakładem Edycji św. Pawła książki Patrizii Cattaneo *Jak bronić się przed diabłem*.